

# POLSKIE OŚRODKI SAMOOBRONY NA WOŁYNIU 1943-1944

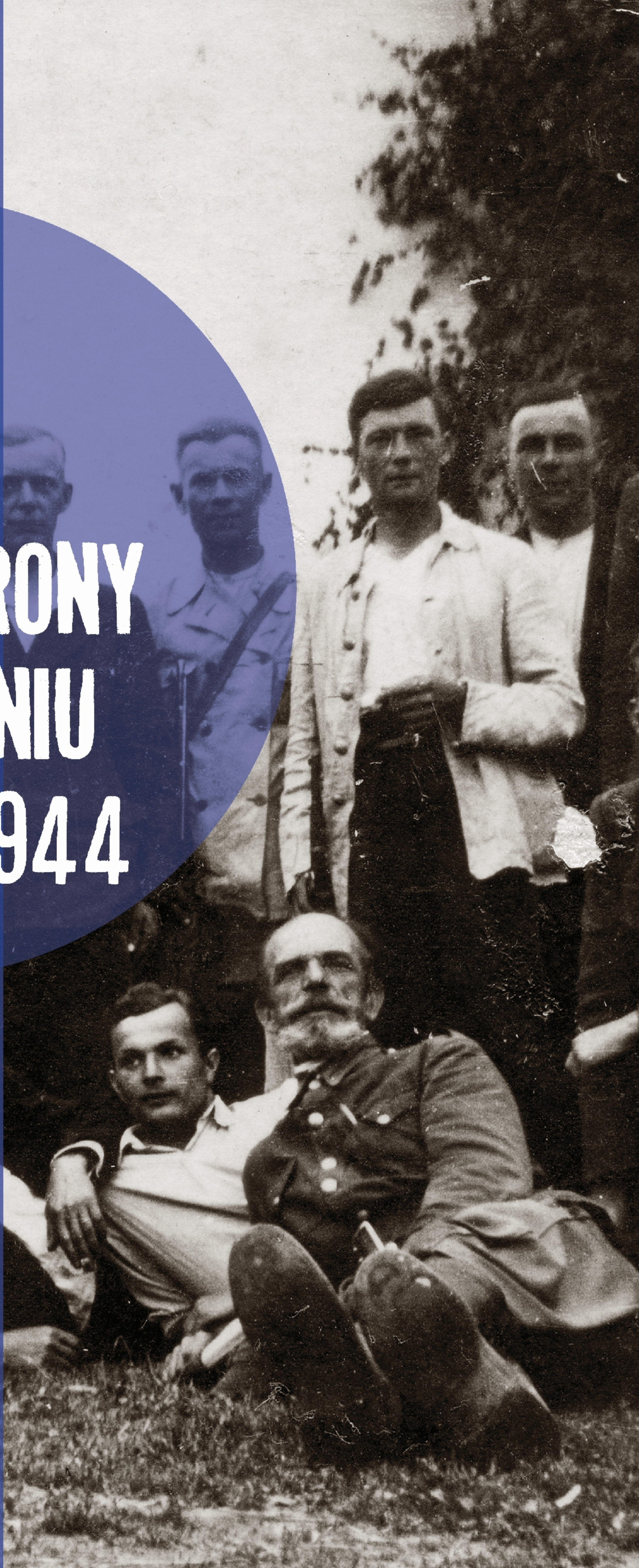


INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

autor: Adrian Lesiakowski  
współpraca: Grzegorz Makus  
koncepcja graficzna serii:  
Aleksandra Kaiper-Miszulowicz  
opracowanie graficzne: Mikołaj Kaniuk  
redakcja graficzna: Magdalena Śladecka  
recenzja: dr Leon Popek

Grupa obrońców Przebraża  
wraz z komendantem cywilnym  
Ludwikiem Malinowskim (z brodą).

Fot. Archiwum Instytutu  
Pamięci Narodowej (AIPN)



# WOŁYŃ W II RP

II Rzeczpospolita była państwem wielonarodowym, w którym tereny wschodnich województw zamieszkiwało kilka milionów Ukraińców, stanowiących od 14 do 16 % ludności kraju. Według spisu powszechnego z 1931 r. województwo wołyńskie zamieszkiwało ponad 2 miliony ludzi, z czego 68 % stanowili Ukraińcy, a 16 % Polacy. Prawie 50 % ludności było analfabetami. Z powodu narastających animozji narodowościowych dochodziło do konfliktów, które przed wybuchem II wojny światowej nie przybierały form zorganizowanych mordów i rabunków. Niezadowolenie, zwłaszcza młodych Ukraińców, było umiejętnie podsycane przez propagandę nacjonalistyczną. We wrześniu 1939 r. na podstawie porozumienia między Stalinem a Hitlerem Wołyń trafił pod władzę sowiecką. Następnie od połowy 1941 r. stał się obszarem rządzonym przez Niemców.



Przed II wojną światową wsie na Wołyniu zamieszkiwali w większości chłopci ukraińscy. Współistnienie obok siebie kilku nacji nie powodowało trwałych konfliktów; prowadzono interesy, świadczone sobie pomoc sąsiedzka, mieszane małżeństwa nie były wyjątkami. Fot. AIPN

Wieś na Wołyniu w latach 30-tych lub początku lat 40-tych XX w. Fot. AIPN



Wielonarodowa klasa (dzieci polskie, ukraińskie i żydowskie) ze szkoły powszechnej w Kisielinie w towarzystwie księdza rzymskokatolickiego i prawosławnego, 1938 r. Fot. AIPN



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# MORDY NA POLAKACH



Nacjonaliści ukraińscy współpracowali z III Rzeszą, zarówno w formacjach policyjnych, jak i dużych ukraińskich jednostkach wojskowych, działających pod dowództwem niemieckim. Brali udział w zbrodniach na Żydach już w 1941 r. Na zdjęciu funkcjonariusze Ukraińskiej Policji Pomocniczej w czerwcu 1943 r. Fot. Bundesarchiv, domena publiczna



Rodzina Jesionczaków z Woli Ostrowieckiej przed II wojną światową. Wszystkie osoby ze zdjęcia zginęły w czasie napadu UPA na wieś 30 sierpnia 1943 r. Banderowcy zamordowali wówczas 581 Polaków i 7 ukrywających się Żydów. W pobliskich Ostrówkach zabito wtedy ponad 474 Polaków. Fot. ze zbiorów Leona Popka

Ofiary Zbrodni Wołyńskiej z maja 1943 r. Jedno z dzieci pochodziło z małżeństwa polsko-ukraińskiego. Na Wołyniu za sprawą UPA oprócz Polaków ginęli także Żydzi, Czesi, Rosjanie, a także tysiące Ukraińców sprzeciwiających się banderowcom. Fot. AIPN

Głównym inspiratorem i sprawcą ludobójstwa na Polakach (Zbrodnia Wołyńska) była Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). Stanowiła zbrojne ramię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – frakcja Stefana Bandery (OUN-B), kierującej się doktryną tzw. nacjonalizmu integralnego, która zakładała, że cel uświęca środki i w imię „samostijnej” Ukrainy usprawiedliwione jest dokonanie każdej zbrodni. Dowództwo UPA na Wołyniu wiosną 1943 r. podjęło decyzję o fizycznej eksterminacji wszystkich Polaków i niszczeniu śladów polskości. Miało to utorować drogę do stworzenia „czystych etnicznie” ziem ukraińskich. Dlatego nakazywano Ukraińcom mordować nawet polskich współmałżonków i własne dzieci z mieszanych związków. Sprzeciw, a także ukrywanie Polaków, wielu Ukraińców przyplaciło życiem. Członkowie UPA, indoktrynując wieś i grożąc śmiercią nieprzekonanym, stosowali taktykę wspierania własnych oddziałów przez tłumy lokalnych siekierników-rezunów, torturujących i mordujących polskich sąsiadów za pomocą narzędzi gospodarskich. Brutalność napastników – zadziwiająca nawet Niemców i Sowieców – miała być motorem masowego exodusu Polaków z Wołynia. Oddziały UPA były dobrze uzbrojone i wyposażone – dezercerzy z ukraińskiej policji pomocniczej w służbie niemieckiej wiosną 1943 r. masowo zasilili partyzantkę ukraińską. UPA eksterminowała Polaków także w województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim oraz na wschodniej Lubelszczyźnie i południowym Polesiu, zabijając ich łącznie 100–130 tysięcy.



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# TŁO POLITYCZNO-WOJSKOWE



Żołnierze oddziału „Łuna” przed przysięgą podczas mszy polowej, jesień 1943 r. Fot. AIPN

Działania eksterminacyjne UPA wiosną 1943 r. na Wołyniu zaskoczyły polskie podziemne władze cywilne i wojskowe, choć do mordów na Polakach dochodziło już wcześniej. Dopiero w połowie maja pojawiło się oficjalne polecenie tworzenia punktów samoobrony, a pod koniec lipca wydano instrukcję organizacji baz samoobrony i oddziałów partyzanckich z nimi współpracujących. Wsparcie w broni i amunicji było znikome – zasoby trzymane w tajnych magazynach na czas rozpoczęcia wymierzonej przeciwko Niemcom akcji „Burza”. Zabraniano wszelkiej współpracy z okupantem, jednak bezpośrednio zagrożeni Polacy, by ratować swoje rodziny nieraz musieli nawiązywać relacje z Niemcami, którzy widząc chaos w terenie i dezorganizację dostaw kontyngentów rolnych spowodowane działalnością UPA, stali się bardziej skłonni do koncesjonowania polskich placówek i dostarczania im skromnych ilości broni. Niemniej uciekającą ludność bez skrupułów wysyłali na roboty przymusowe do Rzeszy. Oddziały komunistycznej partyzantki, operujące na przedpolu zbliżającego się frontu, w zamian za zaopatrzenie i oparcie w terenie, wspierały walkę ze wspólnym wrogiem – UPA, jednak w przypadku odmowy stawały się zagrożeniem dla ludności i oddziałów AK.

Kazimierz Banach „Jan Linowski” (1904–1985). W latach 1942–1944 był delegatem podziemnej Okręgowej Delegatury Rządu Wołyń. Uparty rzecznik porozumienia z Ukraińcami, jednocześnie zwolennik wzmocnienia lokalnych sił obrony, kosztem organizacji oddziałów przeznaczonych do walki z Niemcami. Fot. AIPN



Płk. Kazimierz Bąbiński „Luboń” (1895–1970), komendant Okręgu Armii Krajowej „Wołyń”, twórca 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Zwolennik twardego kursu wobec UPA. Nie do końca rozumiał specyfikę sytuacji na Wołyniu, starając się godzić rozkazy dowództwa AK i potrzeby lokalne z ideą budowy dużego związku operacyjnego na tym terenie. Fot. AIPN



Ppor. Zygmunt Rumel „Mały” (1915–1943), poeta, komendant VIII Wołyńskiego Okręgu Batalionów Chłopskich. Na początku lipca 1943 r. na polecenie Kazimierza Banacha, jako emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego, udał się na rozmowy do lokalnej kwatery UPA w Kustyczach. Został zamordowany wraz z dwoma towarzyszami. Fot. Wikimedia Commons, domena publiczna



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Ośrodki (i większe placówki) samoobrony w województwie wołyńskim w 1943 r.



○ Łuck miasta powiatowe  
● Kuty ośrodki samoobrony

Mapa: Anna Łukasik  
(na podstawie: Wikipedia,  
Lonio 17, GNU Licencja  
Wolnej Dokumentacji)

# POLSKA SAMOOBRONA



Kolonia Taraż, gdzie w kwietniu 1943 r. Ukraińcy zabili ponad 40 Polaków i spalili wieś. Na zdjęciu oddział polskiej samoobrony szuka ciał ofiar. Fot. AIPN



Placówką samoobrony była każda broniona w sposób zorganizowany wieś. Uzbrojone, choćby w broń białą warty, proste systemy ostrzegania, miejsca przeznaczone na schrony dla ludności, najprostsze umocnienia i zasieki powodowały wzrost morale obrońców. Zespół placówek stawał się ośrodkiem (bazą) samoobrony, a dzięki wzajemnemu wsparciu szanse przetrwania znacznie rosły. Na zdjęciu polski oddział zbrojny z Wołynia, 1943 lub 1944 r. Fot. AIPN

Przebrazo – największa z polskich baz samoobrony na Wołyniu. Ocaleni z komendantem wojskowym Henrykiem Cybulskim. Fot. AIPN

Polska samoobrona nie była jedną zwartą strukturą. Składała się z szeregu rozproszonych ośrodków (baz) i placówek, działających na stosunkowo niewielkim obszarze i realizujących główny cel – przetrwanie fali eksterminacji. Początkowo liczyły od kilkunastu do kilkudziesięciu słabo uzbrojonych mężczyzn, jednak wobec rosnącego zagrożenia, w dużych bazach siły obrońców dochodziły nawet do stanu kilkuset ludzi. Poza kilkoma miasteczkami, zagrożonymi atakami UPA z powodu nieobecności w nich sił niemieckich, samoobrony tworzono do ochrony ludności wiejskiej. Na ich terenie ukrywała się pewna ilość Żydów ocalałych z niemieckiego ludobójstwa; pomagano również Czechom, Rosjanom i Ukraińcom uciekającym przed UPA. Mimo stanowczych zakazów władz polskiego podziemia dochodziło do przypadków działań odwetowych członków samoobron na ukraińskich wsiach. Epizody te motywowane były zarówno pragnieniem osobistej zemsty ludzi, którym wymordowano całe rodziny, jak i chęcią powstrzymania dalszych zbrodni ze strony ukraińskiej, jednak nigdy nie przybrały rozmiarów i form porównywalnych z działaniami UPA.



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# UWARUNKOWANIA I TRUDNOŚCI



Budynek szkoły w Zasmykach (jednym z silniejszych ośrodków samoobrony), gdzie mieścił się szpital polowy. Przetrvanie polskich placówek często uzależnione było od korzystnej lokalizacji, a także istnienia solidnych budynków, które mogły stanowić ważne zaplecze lub element obrony. Fot. AIPN



Uciekająca w panice ludność porzucała dorobek całego życia. Cierpiąc głód, bytowała w prymitywnych warunkach, często w lesie, w improwizowanych budowlach – szałasach, ziemiankach, barakach. Było to jednak lepsze od strasznej śmierci cziehającej poza terenem obozu. Na zdjęciu grupa mieszkańców ośrodka samoobrony w Przebrażu. Fot. AIPN

Rozpoczęcie zorganizowanej obrony wymagało przełamania bariery psychologicznej – przyjęcia, że sąsiad, kum czy powinowaty może być mordercą, który w imię ideologii lub ze strachu gotów jest niszczyć i zabijać. Następnym problemem było zorganizowanie własnych sił. Elity polskie na terenie Wołynia i innych województw wschodnich II Rzeczypospolitej w 1943 r. były szczątkowe. Za sprawą trzech wielkich wywózek sowieckich (1940–1941) pozbawiono mieszkańców faktycznych i potencjalnych przywódców. Za niebezpiecznych uznano m.in. leśników, oficerów i podoficerów rezerwy, osadników wojskowych i cywilnych, pracowników kolei, nauczycieli, policjantów, urzędników, lekarzy, członków organizacji patriotycznych i sportowych, działaczy samorządowych i politycznych. Niemiecka okupacja od lata 1941 r. pogłębiła ten stan. Dlatego w niektórych miejscach z pomocą organizującym się mieszkańcom przychodzili dowódcy oddziałów partyzanckich AK, sformowanych na przełomie lipca i sierpnia 1943 r. i zasadniczo przeznaczonych do walki z Niemcami.



Każdy mężczyzna gotowy do walki był dla placówek samoobrony na wagę złota. Na Wołyniu w drugiej połowie 1943 r. zostało ich stosunkowo niewiele. Dlatego podczas mobilizacji AK do akcji „Burza” pojawił się problem, gdyż większość zdolnych do noszenia broni mieszkańców polskich wsi zaangażowana była w samoobronę przed UPA. Na zdjęciu kobiety i dzieci ocalałe z pogromu. Fot. AIPN

Wsparcie oddziałów partyzanckich AK było ważne dla polskich placówek. Niejednokrotnie w czasie zaciętych walk z UPA pojawienie się pomocy z zewnątrz ratowało sytuację. Na zdjęciu żołnierze oddziału „Łuna” z proporcem, wrzesień 1943 r. Fot. AIPN



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Jednym z największych i prawdopodobnie najlepiej zorganizowanym ośrodkiem polskiej samoobrony na Wołyniu było Przebraże. Był to stopniowo powiększający się zespół obronny, początkowo oparty na kilkudziesięciu ochotnikach z kilku wsi, który rozrósł się w lecie 1943 r. do czterech skoszarowanych kompanii, oddziału odwodowego, konnego zwiadu i oddziałów w poszczególnych placówkach, które liczyły w sumie ok. 1 tys. osób. Zespół różnorodnych umocnień opartych o naturalne przeszkody (bagna) i stosunkowo dobre uzbrojenie (m.in. dwa działka wymontowane z wraków czołgów, własna rusznikarnia) dawały obrońcom względną przewagę nad atakującymi. Przebraże przetrwało trzy duże ataki UPA: 5 i 31 lipca oraz 30 sierpnia. W tym ostatnim, przygotowanym przez kilka tygodni, polski bastion szturmowało ok. 12 tys. banderowców i siekierników. W decydujących momentach, gdy dochodziło do walki wręcz i zagrożone były polskie pozycje, na pierwszej linii obrony stawali, wzmacniając morale walczących, dowódcy twierdzy: Henryk Cybulski, Ludwik Malinowski i Albert Wasilewski. Ukraiński atak załamał się, gdy od tyłu zaatakował ich oddział partyzantki sowieckiej Nikołaja Prokopiuka wraz z częścią przebrażan. UPA straciła w walce ok. 400 ludzi.



Ludwik Malinowski „Lew” (1889–1962), legionista, rolnik, główny organizator i komendant cywilny Przebraża. Zdjęcie z okresu ukrywania się podczas okupacji sowieckiej w latach 1939–41. Tylko nieliczni aktywni Polacy z Wołynia przetrwali ten okres, dlatego tak bardzo brakowało doświadczonych przywódców i wyszkolonych oficerów. Fot. AIPN



Por. Henryk Cybulski „Harry” (1910-1971), leśnik i sportowiec, komendant wojskowy Przebraża. Wywieziony przez Sowieców na Syberię, uciekł i pieszo powrócił w rodzinne strony. W dużej mierze dzięki jego determinacji i pomysłowości ocalono od 12 do 18 tys. Polaków, którzy w Przebrażu szukali ratunku przed mordami UPA i siekierników. Fot. AIPN



Ppor. Jan Rerutko „Drzazga” (1918-1943), oficer AK, dowódca oddziału partyzanckiego „Łuna” współpracującego z Przebrażem. Nie chciał podporządkować się operującym w pobliżu dowódcom partyzantki komunistycznej. Został podstępnie zabity prawdopodobnie przez Sowieców w listopadzie 1943 r. Fot. AIPN



Przykładem aktywności bazy samoobrony w Przebrażu była ewakuacja ludności miasteczka Kołki (ok. 3 tys. osób) oddalonego o 25 km od bazy. Kilkudziesięciu Polaków, którzy pozostali w domach zostało zamordowanych, a miejscowość stała się jednym z głównych bastionów UPA. Na zdjęciu Kołki przed II wojną światową. Fot. AIPN



Przyjęcie (w miarę możliwości) taktyki ofensywnej, zaczepnej, pozwalało zyskać oddech i czasowo zniechęcić napastników. Na zdjęciu przebrażanie po zwycięstwie w Omelnie. Fot. AIPN

Członkowie jednego z plutonów systemu obronnego bazy w Przebrażu pozujący do zdjęcia. Fot. AIPN

# BAZA SAMOOBRONY W PRZEBRAŻU



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



# BAZA SAMOOBRONY W ZASMYKACH

Grupa żołnierzy z oddziału por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” w punkcie sanitarnym w Zasmykach, listopad 1943 r. Fot. AIPN



W bitwie o Kupiczków zdobyto złożony w połowym warsztacie czołg UPA. Fot. AIPN

Impulsem do powstania samoobrony w Zasmykach była śmierć polskiej delegacji w pobliskiej kwaterze UPA i prawie jednocześnie wieści o tzw. Krwawej Niedzieli (11 lipca 1943 r.), podczas której ukraińscy nacjonaliści zniszczyli ok. 100 polskich wsi i zabili tysiące Polaków. W oparciu o siły konspiracyjne okolicznych miejscowości i nowoprzybyłych oficerów AK – Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” i Michała Fijałkę „Sokoła” – przystąpiono do budowy uzbrojonych oddziałów. Proklamowano powstanie „Rzeczypospolitej Zasmyckiej”. Budowano umocnienia, przygotowywano system łączności między placówkami, gromadzono broń i amunicję. Współpracowano z czeską organizacją „Aktyw”, wspólnie broniąc ludność polską i czeską przed UPA. Stoczono kilkanaście potyczek i bitwę o Kupiczków. W sumie w Zasmykach i okolicach schroniło się nawet 20 tys. ludzi. W styczniu 1944 r. tereny te stały się rejonem formowania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Ppor. Henryk Nadratowski „Znicz”, oficer AK, współorganizator samoobrony w rejonie zasmyckim. Po zamordowaniu przez UPA polskiej delegacji na czele z Zygmuntem Rumlem, młodzież działająca w polskiej konspiracji w Radowiczach utworzyła oddział zbrojny. Za najdogodniejszy punkt obrony ludności w tym rejonie uznano miejscowość Zasmyki, zamieszkałą w całości przez Polaków i korzystnie położoną. Fot. AIPN



Por. Władysław Czermiński „Jastrzęb” (1910-1995), jeden z oficerów AK chroniących polską ludność zagrożoną mordami UPA, m.in. w Zasmykach. W listopadzie 1943 r. jego oddział przybył z odsieczą Czechom z Kupiczkowa i po zaciętej walce z UPA zdobył miasteczko. Fot. AIPN

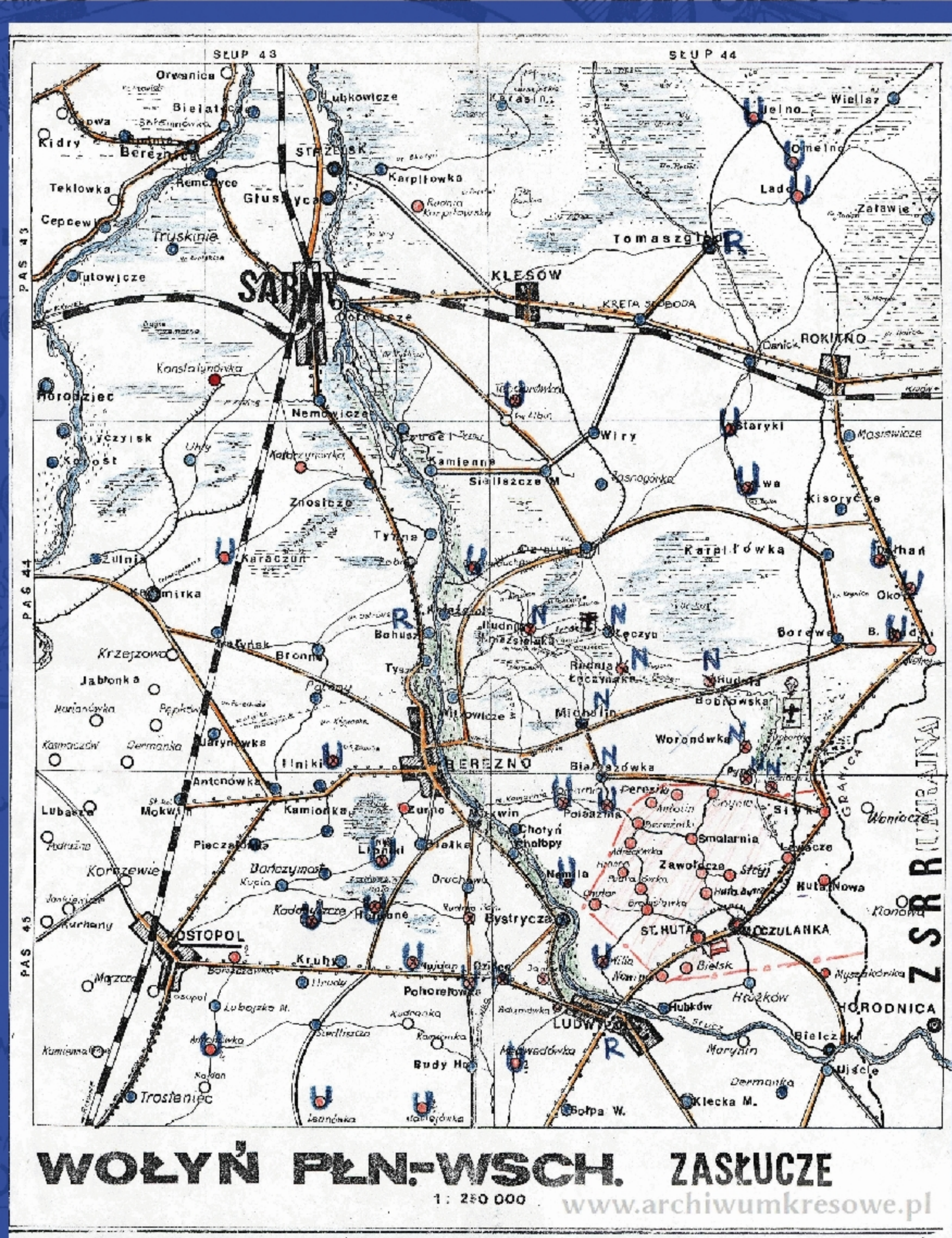
Bronisław Zamościński, w którego domu mieścił się sztab samoobrony i kwaterowało dowództwo oddziału „Jastrzębia”. Fot. AIPN



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



# INNE BAZY I PLACÓWKI

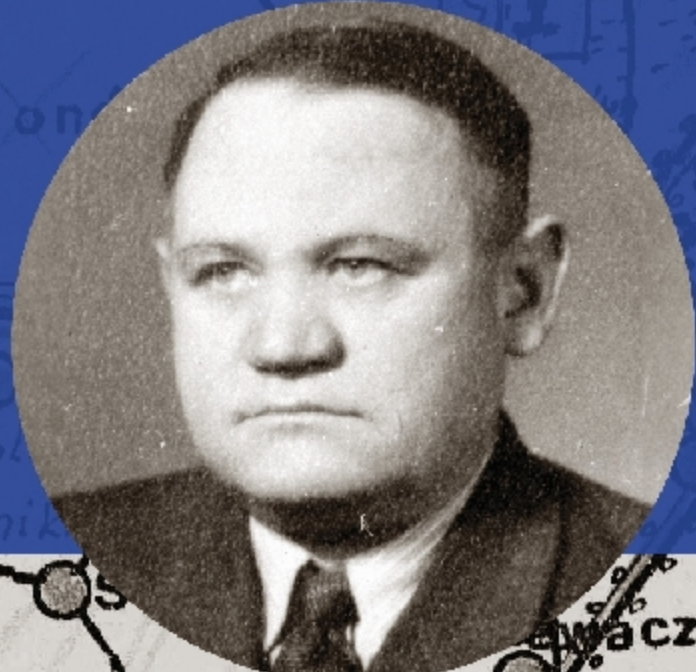


Rejon ośrodka samoobrony Huta Stara. Termin „Zasłucze” oznacza tereny położone po prawej stronie rzeki Słucz. Na mapie zaznaczono wsie polskie (w tym prawdopodobnie zniszczone) i ukraińskie, a także obszar polskiego bastionu. Fot. Zbiory Archiwum Kresowego (www.archiwumkresowe.pl)

Najważniejsze polskie bazy zorganizowanego oporu to: Pańska Dolina, Huta Stara, Zasmyki, Rożyszcze, Przebraże, Antonówka Szepelska, Jagodzin – Rymacze, Rybcza, Bielin, Ostróg. Prawie wszystkie ośrodki samoobrony doczekały nadejścia frontu sowiecko-niemieckiego. W Hucie Starej, po zabiciu przez NKWD w lipcu 1943 r. pierwszego dowódcy, porucznika Korpusu Ochrony Pogranicza Leona Osieckiego, panował bezwład. Pojawienie się w okolicy oficera AK kpt. Władysława Kochańskiego „Bomby” zmieniło sytuację. Ostatecznie baza wobec zmasowanych ataków UPA została ewakuowana, jednak z powodu wybuchu paniki okupiono to dużymi stratami. W początkach 1944 r. na Wołyniu pozostało zaledwie kilka pojedynczych placówek samoobrony, m.in. Młynów, Lubomirka, Klewań, Rokitno, Budki Snowidowickie, Osty. Czynnikiem decydującymi o przetrwaniu małych punktów oporu było bliskie sąsiedztwo sił niemieckich, których UPA starała się nie atakować, a także operowanie w okolicy partyzantki polskiej lub sowieckiej.



Kpt. Wacław Kopisto „Kra” (1911–1993), pochodził z Wołynia, żołnierz WP, cichociemny, oficer AK związany z samoobronami w Antonówce, Spaszczyźnie i Przebrażu. Po aresztowaniu przez NKWD w kwietniu 1943 r. trafił na najdalsze krańce Syberii. Do kraju udało mu się powrócić w grudniu 1955 r. Fot. AIPN



Jan Wyszomirski „Mirek”, w Bielinie zorganizował liczący 200 osób oddział. Mimo starań sowieckich i niemieckich okupantów znajdowali się odpowiedzialni liderzy lokalnych wspólnot. Fot. AIPN



Żołnierze oddziału kpt. Władysława Kochańskiego „Bomby” w 1943 r. Liczący kilkuset ludzi oddział zapewniał wsparcie dla bazy samoobrony Huta Stara. Następnie przeprowadził jej ewakuację. Na początku 1944 r. przeniósł się w okolice Przebraża. Fot. KARTA

# ORGANIZACJA

Ks. Leon Śpiewak „Oboźnik” (1915–1973), kapelan oddziału kpt. Władysława Kochańskiego, uczestnik walk z UPA. Szereg księży pracował w polskich bazach (np. Stanisław Szczypta w Przebrażu), niekiedy je organizując (Remigiusz Kranc, Józef Kuczyński, Michał Żukowski), a także oddziałach AK (Antoni Dąbrowski, Henryk Grabowski, Antoni Piotrowski)



Przebraże, wieś licząca przed wojną od 1300 do 2000 mieszkańców, w czasie trwania Zbrodni Wołyńskiej musiała pomieścić, wyżywić i obronić kilkanaście tysięcy ludzi. Fot. AIPN



Aprovizacja tysięcy ludzi była trudnym zadaniem, a żniwa ze względu na ataki UPA prowadzono w asyście uzbrojonych oddziałów. Na zdjęciu pędzenie bydła ze zdobytej przez przebraską samoobronę wsi Omelno, w której mieściła się szkoła podoficerska UPA. Fot. AIPN

Uczestnicy samoobrony niejednokrotnie stosowali wybiegi, wprowadzające w błąd przeciwnika. Przy niedostatku broni stolarze wytwarzali drewniane imitacje karabinów, które z daleka wyglądały jak prawdziwe. Te same oddziały, zmieniając szybko miejsce pobytu, tworzyły wrażenie panowania nad dużą okolicą. Rozpuszczano plotki o nadejściu znacznych sił AK itp. Na zdjęciu członkowie samoobrony w Zasmykach, jesień 1943. Fot. AIPN

Tworzenie baz samoobrony wymagało dobrej organizacji spraw wojskowych i cywilnych. Zarząd wojskowy obejmował: odpowiedzialność oddziałów za poszczególne odcinki obrony na terenie bazy, przygotowanie rezerw, budowanie bunkrów ziemnych, rowów strzelniczych, zasieków, strażnic, tworzenie systemów rozpoznania i alarmowania o zagrożeniu, formowanie oddziałów zwiadu konnego itp. Uzbrojenie, jako kluczowy warunek długotrwałej obrony, pozyskiwano wszelkimi sposobami. Ponieważ za nielegalne posiadanie broni Polakom groziła kara śmierci, dowódcy placówek starali się zdobyć pozwolenie władz niemieckich choćby na kilka karabinów. Poza tym niektórzy żołnierze niemieccy i węgierscy (ci byli życzliwi Polakom) wymieniali broń za jedzenie. Wykopywano i wydobywano z bagien karabiny ukryte po walkach we wrześniu 1939 r., a także porzucone przez uciekających Sowieców w czerwcu 1941 r. Broń zdobywano też na wrogu, jak również tworzone rusznikarnie polowe. Administracja cywilna musiała uporać się z zaopatrzeniem, zakwaterowaniem, stworzeniem punktów sanitarnych, przeciwdziałaniem epidemiom, zachowaniem porządku, prowadzeniem swego rodzaju dyplomacji z Niemcami, a nawet tworzeniem namiastki życia kulturalnego.



Umocniona ziemianka na terenie jednej z baz samoobrony. Fot. ze zbiorów Leona Popka



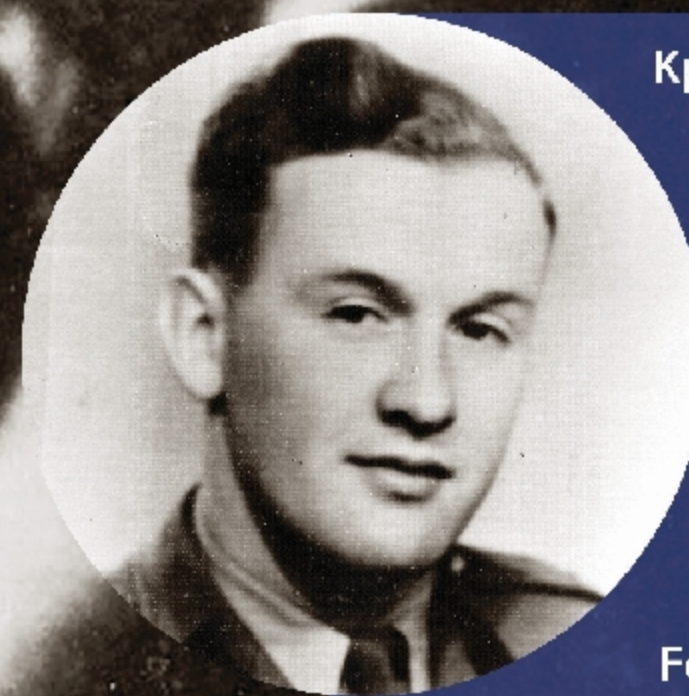
INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# WOBEC FRONTU SOWIECKO-NIEMIECKIEGO

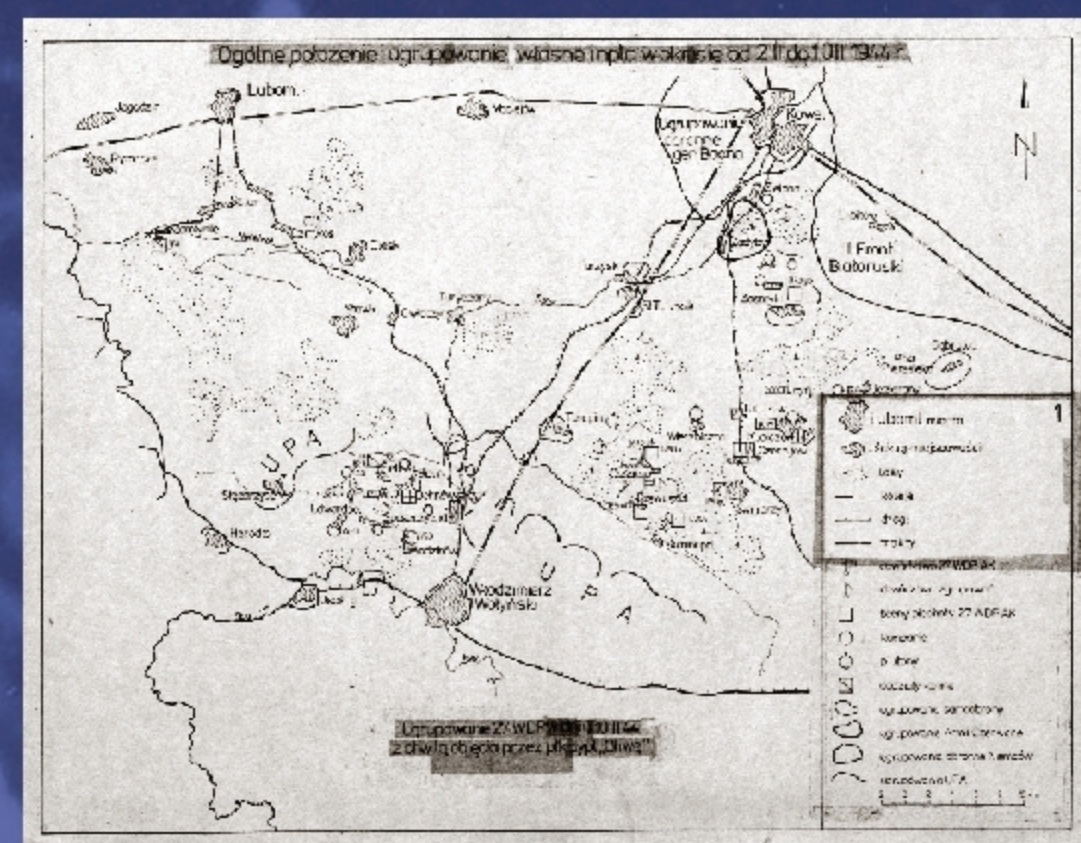


Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Fot. AIPN

Wobec zbliżania się frontu w styczniu 1944 r. w ramach akcji „Burza” sformowano 27 Wołyńską Dywizję Piechoty Armii Krajowej. Z jednej strony wzmocniło to polską walkę z UPA i Niemcami w rejonach stacjonowania i przemieszczania się zgrupowania, z drugiej spowodowało osłabienie wielu lokalnych punktów oporu przez powoływanie obrońców w szeregi Dywizji. Nie wszędzie godzono się na takie uszczuplenie sił, w tym także kadry dowódczej, np. w Przebrażu na Henryka Cybulskiego nałożono areszt domowy, by uzasadnić jego niestawienie się w miejscu koncentracji. W chwili wkraczania oddziałów sowieckich na dany teren polskich mężczyzn z reguły kierowano do 1. Armii Wojska Polskiego. Młodzież i niezdatnych do służby wojskowej wcielano do tzw. Istriebitelnych Batalionów, formacji paramilitarnych, tworzonych przez Sowietów. Po przejściu frontu dla Polaków była to jedyna zorganizowana forma obrony wobec trwającego zagrożenia ze strony UPA.



Kpt. Władysław Kochański „Bomba” (1918-1980), cichociemny, dowódca największego oddziału partyzanckiego AK wspierającego Polaków na Wołyniu. W grudniu 1943 r. został podstępnie aresztowany przez oddział partyzantki sowieckiej. Do Polski powrócił ze zniszczonym zdrowiem w 1956 r. Fot. AIPN



Mapa obrazująca lokalizację formującej się 27 WDP na początku 1944 r. wobec sytuacji operacyjnej: ośrodków samoobrony, zgrupowań UPA, pozycji niemieckich, oddziałów sowieckiej partyzantki i nadciągającego frontu. Fot. AIPN



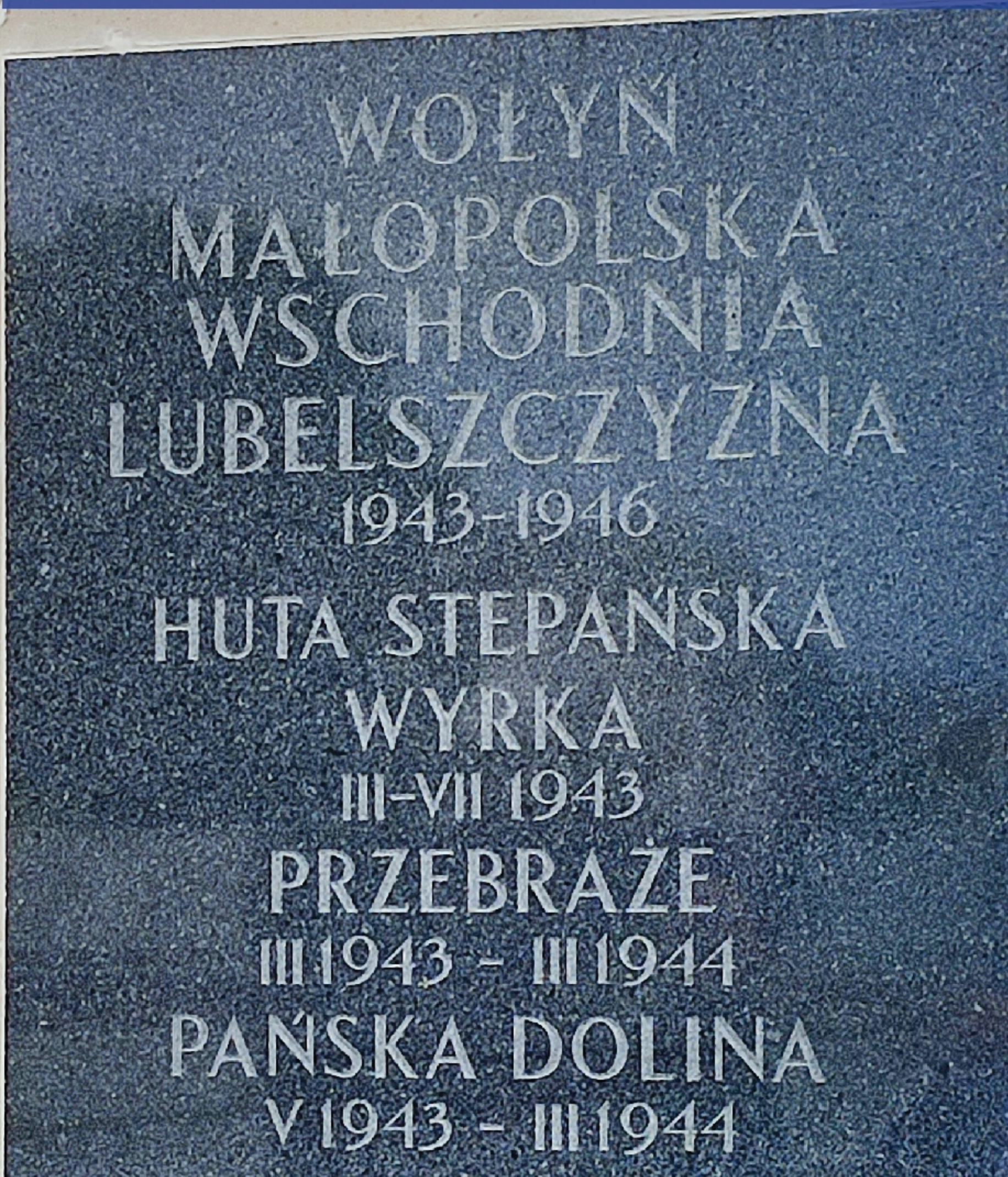
Po wojnie losy obrońców polskiej ludności na Kresach wiodły często przez oddziały Ludowego Wojska Polskiego na Ziemię Zachodnią. Inwigilacja, szykany, pobyt w więzieniu czy zsyłka w głąb Rosji również nie były rzadkością. Na zdjęciu więzienie na zamku lubelskim w okresie powojennym. Fot. AIPN



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

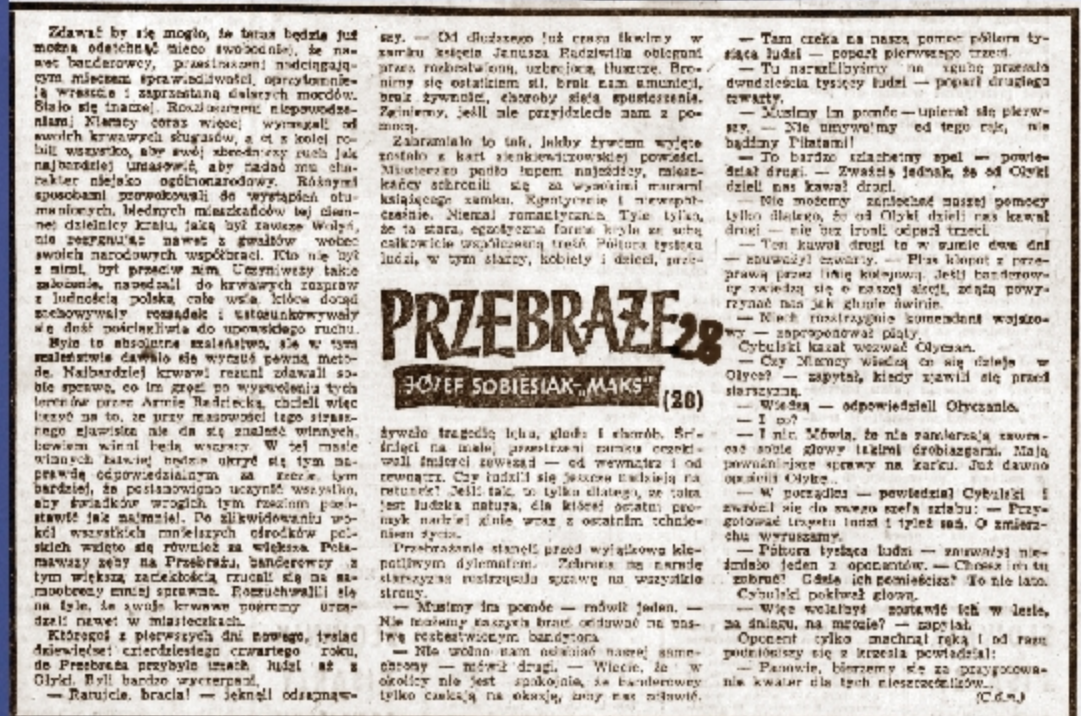
# LICZBY I PAMIĘĆ

Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie z tablicą poświęconą samoobronom wołyńskim. Fot. Adrian Lesiakowski



## POLSKIE SAMOBRONY NA WOŁYNIU:

- Liczba miejscowości wołyńskich, w których mieszkali Polacy: ok. 3000
- Maksymalna liczba baz: 15 (koniec 1943 r.; składały się łącznie z ok. 95 placówek)
- Maksymalna liczba samodzielnych placówek: ok. 60 (maj 1943 r.)
- Liczba samoobron, które przetrwały do czasu przejścia frontu sowiecko-niemieckiego: 14 baz i 7 samodzielnych placówek
- Maksymalna liczba członków samoobron: ok. 3600 (w większości słabo uzbrojonych)
- Maksymalna liczba członków polskich oddziałów partyzanckich wspierających samoobrony od sierpnia 1943 r.: ok. 1500 (9 oddziałów)
- Maksymalna liczba członków oddziałów UPA: ok. 15 000 (dobrze uzbrojonych; wspieranych przez wiele tysięcy lokalnych siekierników)
- Liczba Polaków zamordowanych przez UPA i siekierników: ok. 60 tys.
- Liczba ludności ukraińskiej zabitej w akcjach odwetowych: 2-3 tys.
- Liczba Polaków, którzy uciekli z Wołynia pod groźbą śmierci: ok. 125 tys.



Po wojnie temat eksterminacji Polaków na Wołyniu nie był oficjalnie poruszany aż do lat 60-tych. Oprócz Henryka Cybulskiego („Czerwone noce”, 1967), tematykę tę eksploatował w kilku tytułach Józef Sobiesiak „Maks”, dowódca oddziałów partyzantki komunistycznej na Wołyniu i Polesiu. Na zdjęciu fragment drukowanej w prasie powieści Sobiesiaka „Przebraże”. Fot. AIPN



Spotkanie byłych obrońców wołyńskich bastionów w Kielcach w 1968 r. Stworzenie wysp życia na oceanie śmierci, jakim dla Polaków był Wołyń w latach 1943-44, było ogromnym sukcesem polskich lokalnych społeczności. Fot. AIPN



Cmentarz w Zasmykach, lata 60-te XX w. Cmentarz i część budynków w miejscowości przetrwała. Identyfikację miejsc związanych z placówkami samoobrony utrudnia całkowite fizyczne zniszczenie i usunięcie z map śladów po wielu polskich wsiach na Wołyniu. Fot. AIPN



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ